

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), wtorek, dnia 23 października 1934 r.

Nr. 242

MAŁA ENTENTA ŻADA USTALENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ZBRODNIE MARSYLSKA

Paryż (PAT). Ogłoszony w Białogrodzie komunikat Rady Małej Ententy oraz Rady Ententy Bałkańskiej ma brzmienie następujące: Rada uważa za swój pierwszy obowiązek wyrazić narodowi jugosłowiańskiemu głębokie uczucie żalu spowodu śmierci wielkiego monarchy Aleksandra I. Równocześnie Rada przesyła swoje kondolencje narodowi francuskiemu, który w osobie Ludwika Barthou utracił wielkiego pracownika w dziele pokoju.

Po zbadaniu ogólnej sytuacji politycznej Rada zajmowała się okolicznościami, w jakich dokonano zamachu w Marsylii. Rada doszła do wniosku, że stoi w obliczu zbrodni, dokonanej pod wpływem sił, ukrytych nazewnątrz i wchodzącej wobec tego w zakres zagadnień międzynarodowych. W ostatnich czasach dokonano całego szeregu aktów terrorystycznych, których celem było albo zachwiać stanowiskiem międzynarodowym albo też pozbyć te państwa, które osiągnęły jedność narodową, jednostek najbardziej tej sprawie oddanych. Anarchia międzynarodowa osiągnęła punkt kulminacyjny w zabójstwie wielkiego króla powszechnie szanowanego i umiłowanego. W podobnej sytuacji Stała Rada Małej Ententy uważa za rzecz niezbędną współpracę wszystkich bez wyjątku państw celem ustalenia odpowiedzialności, ale współpracę pokojową i obiektywną. Rada żąda równocześnie podjęcia wszelk. możliwych środków celem zarobieżenia na przyszłość podobnym aktom. Rada Małej Ententy jest zdania, że jeśli się nie przedsięwzię tych środków w skali międzynarodowej i jeżeli się nie będzie ich stosować z całą lojalnością i dobrą wolą, to należy się obawiać konfliktów wyjątkowo groźnych. W żadnym jednak razie państwa Małej Ententy nie dadzą się sprowokować przez akty terroru i będą trwały nadal przy obecnej polityce.

Rzady naszych państw uroczyście oświadczają absolutną solidarność z Jugosławia i zobowiązania się do najsłabszego wykonania łączących je wzajemnych zobowiązań i do kontynuowania z niesłabnącą energią dotychczas stosowanej polityki. Rada Małej Ententy jest zdecydowana poczynić wszelkie wysiłki odpowiadające interesom Małej Ententy, aby polityka współpracy i zbliżenia była nadal prowadzona z tym samym zapałem i poświęceniem, jakie wykazywali zamordowani król Aleksander i min. Barthou.

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Turynu: W związku z dochodzeniem w sprawie zamachu marsylijskiego policja poszukuje osobnika podejrzanego o współudział w zbrodni, ukrywającego się pod fałszywym nazwiskiem Barberisa.

Sofja (PAT). W środowiskach macedońskich dokonano rewizji, przyczem aresztowano licznych terrorystów i skonfiskowano wielką ilość broni.

Deklaracja gen. Długoszowskiego

Białogród (PAT). „Stampa“ przynosi rozmowę swego współpracownika z nadzwyczajnym ambasadorem R. P. na pogrzeb króla Aleksandra — gen. Wieniawa-Długoszewskim.

„Straszna wiadomość o śmierci króla — powiedział gen. Wieniawa-Długoszewski — wywołała w całej Polsce, a szczególnie w wojsku, nieopisaną wrażliwość, gdyż była jak uderzenie gromu. Mówię to panu, nie jako dziennikarzowi, lecz jakbym rozmawiał w kole swoich kolegów oficerów. Szacunek, jaki żywiłszyśmy dla króla Aleksan-

dra, jako symbolu bohaterstwa, jest głęboko wyryty w naszych sercach. Jeżeli kto, to my, Polacy, w pierwszym rzędzie rozumiemy, co znaczy dla Jugosławii ta strata, ponieważ my wiemy, czym jest dla narodu jego wódz“.

Marsylja to nie Serajewo

London (Tel. wł.). Na jednym zebrań publicznych przemawiał wczoraj minister spraw zagr. Anglii Simon. Omawiając sytuację międzynarodową podkreślił, że Marsylja to nie Serajewo. Europa nie dopuści obecnie do wojny. Simon przypomniał pojednawcze słowa Mussoliniego, zwrócone do Jugosławii, w przededniu zamachu i wyraził nadzieję, że Włochy pójdą i obecnie tą samą drogą. (Ar.)

NARADY POUFNE I JAWNE

Białogród (Tel. wł.). Pogrzeb króla Aleksandra, który tak wielkiej liczbie ministrów i dyplomatów dał sposobność zetknięcia się i przeprowadzenia nieoficjalnych rozmów, został w tym kierunku bez reszty wykorzystany.

Na czoło licznych narad, poza konferencją Małej Ententy, wysuwa się piętnastominutowa francuskiego ministra marsz. Petain i pruskiego premiera Goeringa. Treść tej rozmowy, która zwróciła powszechną uwagę, nie jest zna-



Zwłoki tragicznie zmarłego króla Aleksandra przewieziono na lawecie na miejsce wiecznego spoczynku do mauzoleum Karadzordzewiczów.

na. Mówi się, że Goering poruszył swą deklarację sprzed 3 dni, wyrażającą gotowość Niemiec do zawarcia lotniczego „paktu nieagresji” z Anglią.

Ważne też były narady jugosłowiańsko-bułgarskie. Bułgarski min. Batołow wyraził ubolewanie, że morderca Kelemen jest Bułgarem (macedończykiem), na co min. Jewtisz odpowiedział, że wierzy w trwałość zgodnej współpracy obu krajów.

Ponadto prez. Lebrun konferował z premierem jugosłowiańskim Uzunowiczem, a minister Benesz z królem Karolem.

Nakoniec 3 ministrowie Małej Ententy konferowali z ministrami spraw zagranicznych Bułgarii i Grecji. Odbyły się więc narady t. zw. bloku bałkańskiego.

Prawie wszystkie delegacje opuściły już Białogrod. (Nh).

ORGANIZACJA SPISKU

Paryż (PAT). Po zatrzymaniu w Turynie przez policję włoską dr. Pavelicza i Kwaternika należy stwierdzić, że prawie wszyscy organizatorzy i wykonawcy zamachu w Marsylii znaleźli się w ręku organów bezpieczeństwa. Poszukiwano jedynie pięknej przylotki Kwaternika, która towarzyszyła zamachowcom w Aix, Marsylii

i Paryżu, mianowicie Marji Vondraczek vel Vondrow. Pozostaje ona dotąd na wolności, ale policja utrzymuje, że aresztowanie jej jest kwestią najbliższych dni. Stwierdzanie prawdziwych nazwisk zamachowców i sprawdzanie ich zeznań jest już prawie ukończony. Obecnie należy oczekiwać konfrontacji wykonawców zamachu z inspiratorami. Jak wiadomo ci ostatni zaprzeczają dalek zeznaniom Pospiszila i Rajticza. Władze włoskie nie udzielają żadnych informacji w sprawie aresztowanych Pavelicza i Kwaternika, gdyż — jak donoszą z Turynu — są na tropie jeszcze jednego terrorysty, który należał prawdopodobnie do najbliższych współpracowników dr. Pavelicza. Niewiadomo czy chodzi tu o Perceca, kierownika emigracji chorwackiej na Węgrzech czy o kogo innego.

W każdym razie organizacja, która dokonała zamachu, jest obecnie dokładnie znana. Szefami jej byli Pavelicz i Kwaternik vel Kramer a także Percec. Ten ostatni dotąd ukrywa się przed policją. Do grupy wykonawców należeli Kelemen vel Georgiew — Czarnoziemski, zabójca króla Mro Krali — Malny, Pospiszil oraz Rajtisz. Pozatem za współpracowników grupy należy uważać Marię Vondraczek, niejakiego Mio Bzika ora tajemniczego legomościa, który odwiedzał Marię Vondraczek w Paryżu. Ta trójka pozostaje dotychczas na wolności.

Gdzie będą sądzeni zamachowcy?

Paryż (PAT). W kołach prawniczych rozważają sprawę kompetencji sądów w ewentualnym procesie zamachowców na króla Aleksandra. Biorąc rachunek formalnie terrorystów powtórnie sędzię sąd w Aix, przy puszczeniu jednak, że ze względu na wagę sprawy akt zostaną przekazane sądowi w Paryżu i że proces będzie się przed Trybunałem Sekwany. Możliwe jest także, że rząd jugosłowiański zażąda wydania mu spiskowców. Jeżeli to nastąpi, władze francuskie nie będą prawdopodobnie sprzeciwiać się temu żądaniu i zamachowców wydadzą. Nie wiadomo również, w jaki sposób będą wydani władzom francuskim aresztowani w Turynie Pavelicz i Kwaternik. Francuskie władze sądowe zwróciły się już do rządu włoskiego z odpowiednim żądaniem.

Turyn (PAT). W związku z aresztowaniem dr. Pavelicza i Kwaternika przybył tu inspektor policji francuskiej. Inspektor francuski nie mógł jednak zapoznać się z rezultatami śledztwa, ani też sam zbadać aresztowanych, gdyż obowiązujące formalności międzynarodowe nie zostały jeszcze salutowane. Policja włoska zapewniła jednak inspektora francuskiego, że dwaj aresztowani terrorysty posiadają wszystkie cechy charakterystyczne, odpowiadające opisowi zewnętrznemu dr. Pavelicza i Kwaternika.

PREMIER WĘGIERSKI W WARSZAWIE

Warszawa (Tel. wł.) Po kilkunastogodzinnej podróży, witany po drodze w Katowicach, przybył wczoraj o godz. 23,15 do Warszawy prezes Rady ministrów Królestwa Węgier, generał Juliusz Gömbös. Od granicy towarzyszył dostojnemu gościowi specjalny delegat M. S. Z. a na dworcu w Warszawie powitali węgierskiego męża stanu pp.: premier prof. Kozłowski, minister spraw zagranicznych Józef Beck, min. Szembek, min. Schaetzel, poseł węgierski i przedstawiciele Armii oraz grono wyższych urzędników MSZ.

Ze względu na spóźnioną porę, po krótkim powitaniu, premier Gömbös udał się wprost z dworca do zarezerwowanych dlań apartamentów w hotelu Europejskim.

Warszawa (Tel. wł.). Przebywający od wczoraj wieczór w Warszawie p. Premier węgierski Goemboesz pierwszy dzień swego pobytu w stolicy Polski rozpoczął od złożenia o godz. 11-tej wizyty p. premierowi prof. Kozłowskiemu, poczem udał się do MSZ., gdzie złożył wizytę min. Beckowi. Następnie p. Goemboesz wizytował wicemin. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Z MSWojsk p. Goemboesz udał się na Plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13-tej p. Goemboesz przyjęty został na specjalnej audjencji przez P. Pre-

zydenta R. P., poczem wziął udział w śniadaniu, wydanym przez P. Prezydenta. W godzinach popołudniowych p. premiera Goemboesza rewizytować będą w Hotelu Europejskim p. premier Kozłowski, min. Beck i gen. Kasprzycki. Nie jest wykluczone, że o godz. 17-tej p. Goemboesz zostanie przyjęty przez p. Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Wieczorem odbędzie się na cześć gościa węgierskiego bankiet w gmachu Rady

ministrów wydany przez p. premiera Kozłowskiego zakończony rautem, w którym wezmą udział członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i zaproszeni goście.

W drugim dniu pobytu t. j. jutro w niedzielę p. premier Goemboesz zwiedzi lotnisko na Okęciu oraz 1 dywion artylerji konnej. W tymże dniu nastąpi w MSZ. podpisanie polsko-węgierskiej konwencji naukowej i kulturalnej. (M.)

TRÓJPOROZUMIENIE PACYFIKU?

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą: W kołach japońskich mówią, że rząd japoński przewiduje możliwość zawarcia angielsko-amerykańsko-japońskiego paktu nieagresji.

W związku z tym zwrotem w polityce japońskiej pisze dziennik „Mijako”, że warunkiem wstępnym jest naturalnie osiągnięcie porozumienia morskiego między tymi trzema mocarstwami, a później rozpocząć się mogą pertraktacje w sprawie umowy o pakt nieagresji.

Po porozumieniu pierwszym dyktando japońska ma nadzieję uregulować sfery interesów w wschodniej Azji tak dalece, że między Japonją U. S. A. i Anglią nie będzie już okazji do sporów. Jako warunek wymienia „Mijako” poza tym, że Anglia i U. S. A. uznają Mandżukuo jako samodzielne państwo.

W końcu dodaje dziennik „Mijako”, że tego rodzaju porozumienie nadałoby zupełnie inne oblicze polityce japońskiej w stosunku do Rosji i Chin.

GIGANTYCZNY WYŚCIG ROZPOCZĘTY!

Start do lotu Londyn - Australia nastąpił dziś rano

Kopiec Marsz. Piłsudskiego

Gdynia. (PAT) Kapitan statku „Kościszko” Borkowski przywiózł z Ameryki urnę z ziemią na kopiec Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ziemia została wzięta spod pomników Kościszki i Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych.

Lipsk. (PAT) Wczoraj, jako w 121szą rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, polonia polska w Lipsku wraz z członkami komitatu zebrała się dorocznym zwyczajem pod pomnikiem Księcia nad Elsterą, składając liczne wieniec i kwiaty o barwach narodowych. Uroczystość złożenia holdu ks. Józefowi Poniatowskiemu połączona była z ceremonią sypania do specjalnie przygotowanej urny ziemi spod pomnika, przeznaczonej pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Londyn. (Tel. wł.) W sobotę rano nastąpił start do gigantycznego wyścigu lotniczego Londyn - Melbourne (Australia). Jako pierwsi wystartowali o 6,30 z lotniska wojskowego Mildenhall (hrabstwa Suffolk o 100 km. na północ-wschód od Londynu) państwo Mollison, na aparacie „Black Magic”.

Małżeństwo Mollison jest zarazem prawie 100% faworytem i zakłady brzmiały w chwili startu dla nich jak 12:1. Pomimo wczesnej godziny zebrało się na lotnisku o świcie przeszło 20,000 osób.

Na starcie stanęło 21 aparatów: 9 angielskich, 3 amerykańskie, 2 holenderskie, 2 australskie, 2 nowozelandzkie i po jednym z Danji i Nowej Gwinei oraz Irlandji. Wskutek trudności, robionych Irlandczykowi pułkownikowi Fitzmaurice, ten ostatni złożył protest, oświadczył jednak, że poleci poza konkursem.

O godzinie 6,41 wszystkie aparaty, biorące udział w wyścigu, znajdowały się już w powietrzu.

Jako obowiązkowe miejsca lądowania dla wszystkich lotników wyznaczone zostały lotniska Bagdad, Allahabad, Singapore, Port Darwin, Charleville i Melbourne. Ponadto przewidziano jeszcze cały szereg dowolnych miejsc lądowania między innymi w Europie, Marsylię, Rzym i Ateny.

Trasa wyścigu wynosi około 20,000 km. Według ostatnich komunikatów meteorologicznych pogoda na trasie Londyn - Bagdad jest korzystna. Gorsze warunki atmosferyczne panują jedynie w okolicy Wiednia. (Ar.)

CO PRZYNIESIE DŁUŻNIKOWI I WIERZYCIELOWI

DEKRET O ODDŁUŻENIU ROLNICTWA?

WYWIAD Z P. MINISTREM ZAWADZKIM

Jak wiadomo, w dniach najbliższych ukażą się ostatnie tegoroczne dekrety P. Prezydenta R. P., a między nimi nowe przepisy o oddłużeniu rolnictwa.

P. minister skarbu, prof. Zawadzki, w ten sposób sformułował w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Polskiej” linję, po której pójdą nowe zarządzenia oddłużeniowe:

OCHRONA KREDYTU ZORGANIZOWANEGO.

— Ulgi przewidziane w projektowanych rozporządzeniach, są dosyć różne i zależne od charakteru zarówno dłużnika i wierzyciela. Jeżeli chodzi o ostatniego, to przeprowadza się, tak samo jak i w poprzednio wydanych ustawach ściśle rozróżnienie pomiędzy kredytem zorganizowanym, t. j. aparatem kredytowym, a wierzycielem prywatnym. Otoczenie specjalną opieką aparatu kredytowego, t. j. pośredniczącego pomiędzy anonimową masą wkładców, a dłużnikami i nawet pewne uprzywilejowanie go w stosunku do indywidualnego wierzyciela wyraża się zrozumiale samo przez się. Wszelkie narażenie instytucji kredytowej na straty mogłoby podważyć zaufanie do niej i pociągnąć wtórne konsekwencje wielokrotnie przekraczając rozmiar poniesionej istotnie ofiary. Jest to szczególnie ważne w stosunku do naszego aparatu kredytowego, stykającego się z rolnictwem — nie jest to bowiem kilka banków, gdzie lokowałyby pieniądze bogaci, ale setki kas oszczędności i tysiące spółdzielni, gromadzące skromne grosze milionów wkładców. Państwo winno im opiekę w niemniejszym stopniu niż trudności rolniczej. Te względy dostatecznie uzasadniają wprowadzenie różniczkowania.

UPRZYWILEJOWANIE DROBNEJ WŁASNOŚCI.

Jeżeli chodzi o dłużnika, to projekty przewidują najdalej idące uprzywilejowanie własności drobnej. Własność średnia korzystać będzie z bardzo znacznych także, aczkolwiek nieco zwężonych ulg — będzie tu również wzięte pod uwagę kryterjum zadłużenia, tak, aby wykluczyć od dobrodziejstwa akcji nadmiernie zadłużonych, nie rokujących nadziei na wybrnięcie z trudności. Najmniejsze ulgi będą przysługiwały wielkiej własności, której jest łatwiej, niż poprzednim kategoriom wyjść z trudności, poświęcając część, chociażby znaczną posiadanych gruntów. Kryterjum przyjętem dla tych trzech kategorii jest w zasadzie obszar gruntów; specjalne przepisy jednak pozwalają na elastyczne traktowanie tego kryterjum i dostosowanie go do warunków rozmaitych okręgów, a nawet kategorii gospodarstw.

KONWERSJA ZADŁUŻENIA PRYWATNEGO.

Przechodząc teraz do samych ulg, mamy, przede wszystkim ulgi z samego prawa. Więcej po pierwsze, możliwość otwarta dla wszystkich skonwertowania części zadłużenia prywatnego na kredyt długoterminowy. Dotyczy to w zasadzie długów zabezpieczonych w pierwszej połowie szacunku (t. zw. bezpieczeństwo pupilarne); tylko dla bardzo wielkich obszarów, ze względu na trudności ich spieniężenia, zabezpieczenie będzie musiało być lepsze. Kredyt, o którym mowa, będzie udzielony w 4½% listach zastawnych, które wierzyciel będzie obowiązany przyjmować *at pari*. Przedstawia to dla dłużnika możliwość zastąpienia długu wymagalnego natychmiast, i częstokroć wysoko oprocentowanego, na dług oprocentowany umiarkowanie i płatny w ciągu lat 50-ciu; dla wierzyciela zaś zastąpienie wierzytelności trudno ściąganej lub nieściąganej przez papier pewny, mający swą określoną wartość giełdową. Analogiczna do poprzedniej i również odnosząca się do wszystkich jest ulga polegająca na możliwości spłacenia w ciągu trzech lat każdego długu prywatnego, przekraczającego 500 zł, papierami wartościowymi, zarówno państwowymi, jak i listami zastawnymi towarzystw kredytowych — po kursie uprzywilejowanym.

ULGI DLA MNIEJSZEJ WŁASNOŚCI.

Pozostałe ulgi z mocy prawa odnoszą się specjalnie do drobnej i średniej własności. Będą one polegały na rozłożeniu spłaty kapitału długu prywatnego na lat 14, na obniżeniu oprocentowania do 3%, wreszcie na bonifikatach, z których będzie korzystać drobna własność w razie przedterminowej spłaty gotówkowej.

UKŁADY Z BANKAMI.

W stosunku do kredytu zorganizowanego (krótkoterminowego) ulgi będą dotyczyły drobnej i średniej własności. W porównaniu z istniejącym ustawodawstwem (ustawa zwana popularnie o banku akcentacyj-

nym) ulgi te idą bardzo daleko, bo przewidują dla instytucji wierzycielskich przymus zawierania układów, bezwzględny, jeśli idzie o drobną własność, dla średniej zaś ograniczony do tych wypadków, kiedy zadłużenie nie przekracza 75%. Oprocentowanie obniża się w tych wypadkach do 4½%. Wzmiem za ustępstwa, które instytucje będą musiały zrobić dłużnikom, Państwo rozszerza gwarancje i bonifikaty, przewidziane w dotychczasowych przepisach, co oczywiście stanowi bardzo poważną ofiarę Skarbu. I dlatego też ta ofiara musiała być ograniczoną i nie może dotyczyć wielkiej własności, dla której droga układów i ewent. skorysowanie z Banku Akcentacyjnego nie jest wykluczone, musi się jednak odbywać bez żadnej dopłaty ze strony Skarbu.

REDUKCJA SUMY KAPITAŁU.

Po za ulgami z mocy prawa oraz ułatwieniami i przyspieszeniem układów przewidziane są ulgi, przyznawane przez urzędy rozjemcze, a mogące obejmować zmniejszenie sumy kapitału długu w trzech wypadkach stanowiących szczególną bolączkę naszej wsi: przy długach lichwiarskich, długach powstałych z działów rodzinnych i długach z tytułu reszty ceny kupna.

KREDYT DŁUGOTERMINOWY WYŁĄCZONY.

W zakresie zorganizowanego kredytu długoterminowego projektowane zarządzenia nie zawierają żadnych nowych ulg, gdyż długi te były przedmiotem konwersji przymusowej na mocy ustawy z dn. 20 grudnia 1932 r., a dla bezpieczeństwa i stałości kredytu koniecznym jest utrzymanie zasady, że podobna operacja nie może być powtórzona. Ograniczamy się więc jedynie w tej dziedzinie do pewnych posunięć natury organizacyjnej, które nie dotkną właścicieli listów zastawnych: jak rozszerzenie konwersji zaległości, obniżenie kosztów administracji i t. p.

PAŃSTWO POŚWIĘCI 450 MILJONÓW ZŁ.

Wreszcie jednocześnie z ulgami dotyczącymi długów prywatnych, wprowadzone być mają daleko idące odpisy dla dłużników P. B. R. i Funduszu Obrobowego Reformy Rolnej. Wymagając od innych, Państwo stosuje tę samą miarę dla siebie, jako wierzyciela. Odpisy te osiągną kwotę bardzo poważną, sięgającą circa 450 milionów złotych i przypadną głównie na fundusz państwowy. Rząd spodziewa się w szczególności z tego momentu bardzo poważnego efektu gospodarczego dla drobnej własności.

SPODZIEWANE SKUTKI DEKRETU

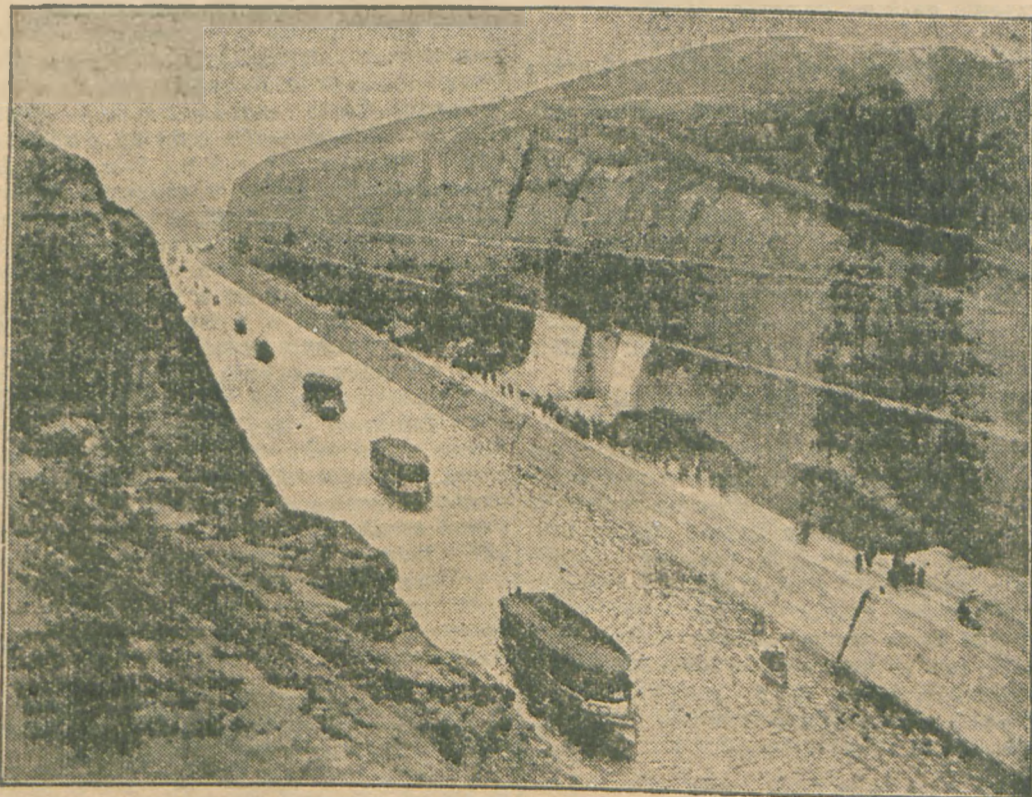
o oddłużeniu rolnictwa

Zapytany, jak ocenia przypuszczalne skutki dekretu oddłużeniowego, oświadczył p. Minister:

Wiem dobrze, że projektowana akcja oddłużeniowa zawiedzie liczne nadzieje i wywoła dużo niezadowolonia z różnych stron. Zawiedzie przede wszystkim nadzieje tych, którzy rozliczali na antycypaną „seisach-teię“, na zupełne zniwelowanie dawnych długów (z tem zresztą, aby można było nowe zawierać). Wywoła sporo rozgoryczenia i wśród wierzycieli, bo wielu z nich, zahypnotyzowanych cyfrą będzie uważało, że ponieśli stratę, podczas kiedy nominalne ich uprawnienia zostaną równe z faktycznymi. Nie ludzę się też, aby akcja ta mogła przewyciężyć wszystkie trudności. Trudności pozostaną, bo, zdaje się, że losem naszego pokolenia będzie borykać się wciąż z trudnościami, które skomplikowana sytuacja świata nam stwarza. Ale, z drugiej strony jestem przekonany, że akcja ta stworzy dla większości rolników warunki, w których walka z trudnościami i przewyciężanie ich będzie możliwe, o to jest maksymalne zadanie, które możemy sobie postawić.

Nie chcę tu precyzować danych cyfrowych, powiem tylko, że grosso modo to, co wszystkie gospodarstwa korzystające z ulg, razem wzięte, będą miały płacić tytułem odsetek, będzie mniejsze od tego, co faktycznie płać obecnie (nie licząc więc znacznych sum, które są tytułem odsetek dopisywane). Trudniej jest ocenić, jak się będzie miała rzecz z spłatą samego kapitału długu, bo dokonywane spłaty nie są przeważnie rejestrowane. Oczywiście w obu wypadkach nastąpi olbrzymia ulga w stosunku do nominalu należności. Ulgi rozłożą się oczywiście nierównomiernie — będą olbrzymie dla tych, którzy starali się wykonywać całkowicie swe zobowiązania, żadne dla tych, którzy nie płacili; pomiędzy temi dwoma skrajnymi wypadkami leży masa tych, dla których ulga uzgodni stan prawny ze stanem faktycznym, będzie więc natury psychologicznej, co też ma wielkie znaczenie, bo zdejmując z ludzi uczciwych ciężar beznadziejności i dodaje im siły i energii.

—oOo—



Król Leopold III dokonał otwarcia w Vise kanalu im. króla Alberta

Na zdjęciu widzimy fragment kanału.

SMUTNE DZIEJE PREMLOWANYCH PIĘKNOŚCI

Królowe urody rzadko bywają szczęśliwe

Piękność nie stanowi jeszcze o szczęściu, a nader często staje się powodem wielu tragedji. Rozpowszechniona w ostatnich czasach manja wyborów „królowych piękności” potwierdza powyższą zasadę w zupełności. — Wystarczy tylko wejrzeć na historję życia tych przemijających gwiazd.

Okazuje się, że drogi, któremi kroczą piękne panie są bardzo kręte. Pojęcie „piękność” rzadko wiąże się z przymiotnikiem „szczęśliwa”. — Zdarza się bardzo często, że właśnie piękne kobiety narażone są na mnóstwo niespodzianek. Często — one same sprowadzają na siebie nie-szczęście, czasami — cierpią z winy losu.

Naturalnie każda piękna dziewczyna, a tembardziej koronowana piękność, spodziewa się, że zrobi wspaniałą karierę i będzie prowadziła bez-troskie szczęśliwe życie. Ale — życie różnie się plecie. Zdarza się że najpiękniej wygląda orzech musy w środku — zdarza się też, że piękna dziewczyna nie jest wcale szczęśliwa. — Naturalnie nie można tego uogólnić. Dla przykładu przytaczamy poniżej dzieje kilku królowych piękności.

Spełnione marzenie przyniosło... śmierć

Jedną z najpiękniejszych dziewcząt amerykańskich Helena Walsh, która została wybrana królową piękności północnej Ameryki — za przyznana jej nagrodę pieniężną nabyła jacht. Od najwcześniejszych lat marzyła o tem, aby na pięknym okręcie zwiędzała morza południowe. Podczas takiej podróży dosięgnął ją los: kociół eksplodował i stateczek zatonął razem ze swoją piękną właścicielką.

Mężobójstwo

Niektóre królowe piękności nie potrafiły utrzymać się w ramach praw swoich krajów — miewały do czynienia z sądami. Tak naprzykład stała się z przedziwnie piękną subretką z Broadway'u — Libby Holman. Gdy została wybrana na królową piękności, poznała między innymi mister Smith - Reynolda, — spadkobiercę króla tytoniowego w Stanach Zjednoczonych. Chłopak zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, i poślubił ją. Jednakowoż małżeństwo to nie trwało długo. Pewnego dnia znaleziono milionowego spadkobiercę bez życia w jego własnym gabinecie. Podejrzenie padło natychmiast na piękną małżonkę która przed paru godzinami zrobiła mężowi gwałtowną scenę. Libby musiała się bronić przed strasznym zarzutem — ale zwolniono ją ze względu na brak dowodów winy.

Zbrodnia z zazdrości i kłątwa zbytku

Tragiczne są dzieje meksykańskiej królowej piękności — Ruth Judd.

Prześliczna ta osoba była tak straszliwie zazdrosna, że zabiła jednocześnie dwie przyjaciółki. Podejrzała obydwie, że pragną uwieść jej męża. Ruth Judd miała już niejednokrotnie sprawy sądowe. Ale we wszystkich tych sprawach współdziałały jakieś tajemnicze siły. Raz spowiadano się już, że Ruth zasiądzie na krześle elektrycznym, — ale w ostatniej chwili została ulaskawiona.

Przepych, który staje się nagle udziałem królowej piękności, ośniewa często młodą dziewczynę. Zasmakowawszy w tym trybie życia, pragnie ona nierzadko prowadzić go dalej — choć środki już się wyczerpały. Przytrafiło się to pannie Irenie Ahlbach, która, zanim jeszcze została królową piękności — prowadziła spokojne i cnotliwe życie w zamożnej mieszczanńskiej rodzinie. Wybór na królową odmienił jej los — ale zarazem popchnął ją na drogę pochyłą. Kilkakrotnie odpowiadając ona za sorzenie wierzonych znacznych sum pieniężnych, które sobie przywłaszczyła, aby móc dalej prowadzić wystawny i rozrzutny tryb życia.

W sieci wywiadu

Czasami zdarza się że premjowane piękności dają się wciągnąć w sieci szpiegowskie. Tak naprzykład wydalono z Paryża prześlizgniętą rumuńską tancerkę Alice Badlar, — ponieważ wy-

kryto, że zachodził pewien związek między jej osobą i wielką aferą szpiegowską. Podejrzenie padło na pewnego oficera wysokiej rangi, o którym mówiono, że interesował się żywo tancerką. Podejrzenia potwierdziły się. Aresztowano więc oficera marynarki — aresztowano też jego przyjaciółkę. Ponieważ nie można było nic jej dowiedzieć, uwolniono ją, ale musiała opuścić stolicę Francji w ciemną wietrzną noc — a Paryż nie mógł długo zapomnieć tego faktu.

Pomysłowi przedsiębiorcy starali się wyzyskać piękność dla celów reklamowych. Tak więc królowa piękności z roku 1930 Niemka Carla Boehl sprzedawała przez pewien czas osobliście napisane na jej cześć tango. Spodziewała się, że dzięki jej osobistemu udziałowi sprzedaż tego tanga przyniesie wielkie sumy. Nadzieja ziściła się — bo każdy Niemiec chciał się pochwalić, że otrzymał coś z ręki królowej piękności.

Szczęśliwe wyjątki

Wyjątkiem zdaje się być miss Paris z roku 1930. Szlachetna ta osoba całą przyznana jej przez jury premję przeznaczyła na przytulki dla sierot.

Miss Europa z roku 1931 — precudna Greczynka Alice Diplaraku — jest zapaloną sportmenką. Wyszła zamaż za bogatego właściciela fabryki motorów, Paul Luois.

W roku 1890 przeżywała Riviera wielką sensację. Wobec licznie zgromadzonej publiczności wybrano na królową czarującą miss Anietę Keep. Nad samym brzegiem morza posiadała ona prześlizgnięta rezydencje do której tylko wybrańcy losu mieli wstęp. Królowie i książęta starali się o względy pięknej pani, która przez długie lata była wyrocznią eleganckiego świata. Później wyszła bogato zamaż. Dom jej był wprowadzić nadal punktem zbornym śmietanki towarzyskiej, ale — każdy interesował się już i innymi sprawami. Z czasem przestała być modną — wreszcie zniknęła całkowicie z powierzchni życia. — Dziesiątki lat nie słyszało się o niej nic więcej. — Oto ostatnio — odkryto ją znów w St. Louis — jako pomywaczkę. Nie pozostało jej nic z dawnego bogactwa, przyjaciele opuścili ją. Pozostała jej tylko skromny dochódzik, jaki jej daje praca — oraz wierna pomoc ze strony paru przyjaciółtek.

Sic transit...

—00—

Nie patrzeć na Gdańsk przez różowe okulary

Kiedym poraz pierwszy przed dwunastu laty przyjechał na dłuższy pobyt do Gdańska, sprawa polska na tym terenie nie wyglądała zbyt ponętne. Ilościowo stan posiadania przedstawiał się jako tako jakościowo — dość marnie. Lecz były to przecież początki dopiero, każdy zaś początek jest trudny. Powiadano sobie wówczas, że niech się tylko sprawy w kraju ułożą, a w Gdańsku automatycznie nastąpi poprawa.

Miały lata, lecz zmiana na lepsze w polskim społeczeństwie — w imię Wolnego Miasta — dostrzec nie można. Wszem, bycie radośniejsze, kiedy zdawaliśmy się mogli że Polonia gdańska cementuje się na we wewnątrz, lecz było to tylko złudzenie. Ilość polskich posłów do sejmiku gdańskiego po każdych wyborach powoli, ale regularnie spadała. Miarodajne czynniki które winny być sprawą ta zająć lekcewałyły ją sobie prosto, powtarzając z pełną wiary powagą, że iakoś to będzie.

Prasa zaś... prasa nie zajmowała się tym niewdzięcznym problemem, gdyż tyle przecież ciekawych tematów dostarczały rozgrywki w kraju, że spałt często nie starczyło. Czyżby nie było wówczas dziennikarzy polskich w Gdańsku którzyby krajowe dzienniki zasilali aktualnymi Wolnego Miasta zagadnieniami. — Naturalnie że byli. Zawodowych było aż dwóch, czasem trzech przygodnych zaś też tyle, lecz sfera ich zainteresowania leżała w granicach t. zw. wielkiej polityki, poruszanie zaś bolączek miejscowego społeczeństwa polskiego mało interesowało ich wydawnictwa. Naogół wiadomości Gdańska streszczały się w krótkich lub dłuższych czasem notatkach o nowym ataku władz gdańskich skierowanym przeciw Polsce, albo o świeżym wypadku pobicia Polaka przez jakiegoś gdańszczyzanina-niemca. Ludzie się oburzali, grozili Gdańskowi, lecz konsolidacja żywiołu polskiego w Gdańsku przez to nie postępowała naprzód. Nie było ludzi dobrej woli, którzyby do nosili te sprawy na właściwej platformie potraktować mogli, bo jeżeli byli tacy co chcieli, to byli i tacy co im robota tę obrzydliwą. Niestety.

Wyjechałem z Gdańska. Zamieszkałem w kraju, lecz tu przez kilka lat napróżno szukałem korespondencji z Gdańska te właśnie zagadnienia traktujących.

Czyżby myślałem, w międzyczasie stosunki się tam tak dalece ułożyły pomyślnie, że o nich już przestano pisać? Dai Boże.

I znów jestem w Gdańsku. Naturalnie zaczyna się od penetracji stosunków w obozie polskim. Pragnę aby ziściły się nadzieje z przed laty, że wszystko dobrze się skończy; ale bywają chwile w życiu, kiedy nawet najśmielsza nadzieja skrzydła opuszcza, a zawiedziona — w sercu pozostawia gorzyc.

Jest źle; nie poprawiło się nic. Zmienili się ludzie do prowadzenia akcji pojednawczej powołani, lecz sama akcja z miejsca nie ruszyła. Gdyby ogół inteligencji polskiej, a za nią szersze masy ludowe, też się zastanawiać nad istotą obecnego stanu rzeczy i jego przyczynami, gdyby poważna publicystyka roztrząsała iela najważniejsze sprawy sumienia i myśli polskiej w Gdańsku, to niezawodnie doczekalibyśmy się w niedługim czasie wspaniałych rezultatów. Ale w tem właśnie tkwi fatalizm polskiego stanu posiadania w Gdańsku: że bierność ogółu w tej sprawie przeciwnostawia się konieczności naprawy. Dziennikarze polscy w Gdańsku różnymi względami powodowani, boją się spojrzeć okiem krytycznym na sprawy, które domagają się śmiałego krytycyzmu.

Podczas więc, gdy w całym szeregu zagadnień „wysokopolitycznych” poczynione zostały znaczne postępy sprawa świadomości społecznej politycznej w Gdańsku, tak doniosła dla życia każdego społeczeństwa, znajduje się obecnie tam gdzie była przed laty a może i gorzej.

Spory partyjne (tak w Gdańsku dziś mówią o zwalczaniu się jednostek) rozdzielają Polaków gdańskich na dwa wrogie sobie obozy a przy całym rozszczepieniu życia społecznego ledna organizacja zawsze jest silna, zawsze potężniejsza, ta trzecia która opierając się na bierności mas ludowych na nieruchawość, inteligencji, bojącej się myśleć własnym mózgiem, ton nadaje życiu polskiemu w Gdańsku, które tak się woczy jak sobie a obca życzy.

Sytuacja dzisiejsza otwiera nam oczy na rzeczywistość. Ludzie trzeźwi widzą, tak samo chcą prosto przygotować się klasę, co raz i śmieć o tem mówić zaczyna, lecz nikt ich nie słucha. Niech nikt nie sądzi, że jedynym złem w tutejszej rzeczywistości jest ciężka koniunktura gospodarcza w tym roku, jest jej obław. Przyczyna leży znacznie głębiej, w charakterach ludzi, którzy mające swoje dątki temu aby stan ten narodzić, a nie jednako dla własnych celów i własnych kieszeni pracować. — Naprawę rozpocząć należy od tych charakterów, a nie od złych losów, i samouspięcia. — Jest słowem, że iakoś to będzie; będzie niaako, będzie bardzo źle, jeżeli społeczeństwo się w porę nie ocknie.

Nadzieja że przyjąć musi zdrowa przemiana zawiodła. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nawet obawów koniecznej tej przemiany nie widać zupełnie.

Jest źle.

Zło należy poznać i stawić mu czoło.

Balt.

BIEDNI PIONIERZY PRZYSZŁEJ CYWILIZOWANEJ ŁODZI

Naogół bywa tak, że każde miasto posiada dwa oblicza: stare i nowe. O ile to ostatnie jest wyrazem współczesnych zdobyczy cywilizacyjnych, o tyle t. zw. Stare Miasto stanowi ciekawy zabytek dawnej architektury o nierzadko podniosłym i majestatycznym wyrazie. Obręb takich starych części miasta jest niewielki i zamyka się zazwyczaj dokoła pierwszego rynku miasta.

Tymczasem Łódź jest w zupełności pozbawiona takiego ciekawego zabytku urbanistycznego, bo to, co tutaj nosi nazwę Starego Miasta jest zbyt przestrzenne, brudne i bez wyrazu. Łódź narastała przygodnie, anormalnie i w całym swoim obszarze jest dziwołagiem urbanistycznym. — Miasto to śmiało można przyrównać do Borysławia, gdzie skupiska ludzkie plasowały się doraźnie przy nowopowstających źródłach produkcji.

A jak narastały przed wojną przedmieścia Łodzi?

Również wzdłuż szlaków nowopowstających ośrodków przemysłowych. Zazwyczaj bywało tak, że okoliczne chłopstwo wyprzedawało swoje działki robotnikowi fabrycznemu, który po kilku-nastu latach skrzętej pracy dorabiał się domku czynszowego dla takich jak on sam, robotniczy. Była to jego renta na starcze lata. Dzisiaj pozycja tego „kamienicznika” jest nie do pozazdroszczenia, bo lokatorzy jego, naogół bezrobotni, nie płacą mu komornego, a do pracy w fabrykach nie przyjmuje go się, bo przecież... ma dom. Są to ludzie nie mocno starej daty. Np. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości przedmieścia Chojen administruje zgórą dwoma setkami domów tylko dlatego że... właściciele ich są kompletnymi analfabetami i nie są w stanie zadociecunąć wszelkim formalnościom administracyjnym.

Współczesne ustawodawstwo budowlane i gospodarka samorządowa gmin dążą do tego, aby wokół dotychczasowego obregu miasta powstawały „miasta-ogrody” o zewnętrznym schludnym wyglądzie racjonalnie rozbudowane, wyposażone w elementarne zdobycze cywilizacji, jak elektryczność, gaz, wodociągi, kanalizacja, zieleńce, skweiry, ogródki itd. słowem, aby narastanie miasta nie było wyrazem smutnej konieczności, a odbywało się planowo i stwarzało w miarę możliwości idealny rezerwat zdrowia jego mieszkańców.

Tymczasem to, co się dzieje w dziedzinie budownictwa wokół Łodzi, przekracza wszelką miarę pojęć w tym kierunku. O ile południowa część miasta jest konglomeratem materialnego wyrazu zdobyczy socjalnych (wielkie bloki mieszkalne Z. U. P. U., towarzystwa „Lokator”, magistratu i lichego dobytku pracy (małe domki czynszowe), o tyle północna część miasta jest całym osobliwym prowizorium budownictwa.

Takiej rozpiętości w skali budowlanej, takiej różnorodności w typie konstruktywnym i metodach budowlanych, jaka przejawia się na tamtym terenie chyba niema nigdzie na świecie. A nad wszystkim tem dominuje lichota, partactwo i nieograniczona dowolność w wznoszeniu budynków bez oglądania się na rygory budowlane. Przedmieścia Łodzi przyjęły niejako pozycję wyciekającą: wyczekują powrotu lepszych czasów.

Większość nabywców nowych działek parcelacyjnych (za gotówkę i na raty), to wyrobniacy najrozmaitszych stanów, nierzadko pracujący

zarobkujący po kilka sezonowych miesięcy w roku. Pionierska ich rola budowniczych przedmieścia zrodziła się raczej ze smutnej konieczności ratowania się przed eksmisją. W mieście zalegał z czynszem — tutaj przynajmniej czynszu nie potrzebują płacić. Nabywają działki gromadnie, całymi rodzinami i wnoszą prowizoryczne budy mieszkalne, aby przetrwać i przetrzymać. Na skrawku ziemi sadzą warzywa i kartofle i bronią się przed biedą, jak mogą. Żyją skromnie i pragną tylko jednego: pracy i zarobków.

Mimo tego, że przedmieścia Łodzi przedstawiają soba dziwołag urbanistyczny jednakże w samem swoim założeniu, jeśli chodzi o ich obyczajowość, stanowią teren wychowawczy, na którym gromadza się cenne walory społeczne. Bo tutaj narasta element społeczny zdrowy moralnie, trzeźwy i mimo wszystko przedsiębiorczy, który z chwilą nastania lepszych warunków gospodarczych odegra swoją rolę.

Ci ludzie, to są budowniczowie lepszej cywilizacji Łodzi. A że porwali się do posiadania własności często w warunkach przekraczających ich możliwości, to dowodzi, że rodzi się tutaj zdrowy pęd do oszczędzania, kalkulowania i gromadzenia dorobku. Ten pęd do posiadania realnej własności oddala ich coraz radykalniej od zakorzenionych nałogów pijaństwa i nieposzanowania grosza.

Tutaj właśnie, szlachetny poryw takiej przedsiębiorczości i gromadzenia cennych walorów społecznych został w tym roku (w maju) nagrodzony przez opatrność.

Na północnym skraju miasta, na t. zw. Marysinie I nabyła przed trzema laty działkę ziemi pieczętna, leczniczo ubezpieczalni społecznej Maria Wasiakówna. Nabyła ją wraz z trzema żonatymi braćmi. Oczywiście na spłaty. Pobudowali sobie licha dwużłobowa szopa drewniana, posadzi marchew, zasadzi kapuste i kartofle i trwali w nieustannym dorobku z ciężkiej pracy. Najwięcej na spłatę rat donosiła zawsze ofiarna i skrzętna pracownica — Maria. Gdy tamci traciłi pracę a nierzadko głowy, ona ich podtrzymywała na duchu.

Aż sprawiedliwa opatrność, skierowała w jej stronę szczęśliwy los loteryjny i pani Maria wygrała główną wygraną. Na posiadania ewiartkę otrzymała 200 tysięcy złotych gotówką!

I nie zmieniła trybu postępowania. Na Riwierze francuskiej ani na Capri nie wyjechała. Mało tego, miejsca nawet nie opuściła. Do dzisiaj mieszka w tej kłitce. Tyle tylko, że braci z pierwszej, szczęśliwej działki sprzedała kupując każdemu nową wraz z domkiem, a w nowo parcelowanym terenie (Marysin III) nabyła kilkadziesiąt działek wraz z dużym stawem rybnym. Buduje ładny, jednopiętrowy domek, zaprowadza racjonalną hodowlę ryb, co przez wzgląd na bliskość miasta przyniesie winno jej spore zyski. Uruchamia elegancką pływalnię z plażą, łódkami i kortami tenisowymi, słowem przyczynia się do pomnożenia zdobyczy cywilizacyjnych dla miasta.

Taki to zdrowy element społeczny szeroko rozsiany jest na dziwacznych z wyglądu peryferiach miasta Łodzi.

Kl. J.

zek i mogą zapewnić, że w Sofji nie byłoby możliwe, aby złoczyńca wszedł tak jak we Francji na ehodnik, przeszedł 30 kroków przez ulicę, wולając „Niech żyje król”, wskoczył na stopnie samochodu i strzela!”

Premjer Goemboes o Marsz. Piłsudskim

„Gazeta Polska” zamieszcza krótki artykuł pld ra bawiacego w Polsce premiera węgierskiego Goemboesa. Wymujemy z tego artykułu poniższy fragment.

Tak jak dawniej Polska, tak dzisiaj Węgry przeżywała okres ciężkiej próby historycznej. W okresie tym los Polski jest dla nas symbolicznym źródłem siły i wytrwałości.

Naród węgierski z gorącą sympatią śledzi dumny rozwój odrodzonej Polski. Z podziwem patrzy na legendarną postać wzniosłego wodza polskiego narodu, Marszałka Piłsudskiego, którego geniusz i nieugięta siła woli prowadzi pewną ręką Polskę naprzód na drodze ku wielkości. Sam będąc żołnierzem ze specjalnym podziwem odnośnie się do jego osoby, widząc w niej najwyższe ucieleśnienie polenta żołnierza powołanego wokół wego gotowości do ofiar i poświęcenie się służbie narodu.

Jestem przekonany że Polska i Węgry poza wspólnością historyczną i ideową są powołane do pożytecznej współpracy. Pogłębienie wspólnych przyjaźielskich stosunków między obu krajami może oddać wielkie usługi nie tylko obu naszym narodom, ale także sprawie nowej konstelacji w Środkowej Europie, której realizacja w zdrowym i sprawiedliwym duchu będzie niewątpliwie gwarancją europejskiego pokoju.

Zaimis nadal prezydentem Grecji

Ateny. (PAT) Zgromadzenie narodowe wybrało powtórnie prezydentem republiki greckiej Zaimisa, który na ogólną liczbę 330 głosów otrzymał 197 głosów.

Drugi kandydat na prezydenta gen. Kallaris otrzymał 18 głosów, Gonatas jeden głos. 2 głosy uznano za nieważne, 112 posłów wstrzymało się od głosowania.

Panika aprowizacyjna w Niemczech

Monachjum. (PAT) Gorączkowe zakupy i magazynowanie przez ludność artykułów pierwszej potrzeby, w szczególności nici, tłuszczów, mydła, artykułów kolonialnych i wyrobów włókienniczych, przybierają groźną formę. Rząd i organizacje gospodarcze starają się wpływać na publiczność uspokajająco za pomocą prasy i wykładów publicznych, lecz — jak dotąd — bezskutecznie.

ARCYKSIĄŻĘ OTTON ZAPOWIADA POWRÓT DO AUSTRII

Wiedeń. (Ica wł.) Arcyksiążę Otton Habsburg przysłał do ministra m. Gnas (Styrja) list, w którym dziękuje za mianowanie obywatelem honorowym miasta, a pozatem pisze: ciężkie przejścia ostatnich 20 lat wiążą jeszcze ściśle dom Habsburgów z narodem austriackim. Na złożone mi życzenia prędkiego powrotu do pięknej Austrii odpowiadam: „przybędę — jak tylko ustawy, które mnie z nią dzielą, upadną.” (L.)

FANTASTYCZNY REKORD SZYBOWCOWY

Moskwa. (PAT) Agencja Fass donosi: Koktebel na Krymie, że pilot Barużdin ustalił nowy rekord światowy lotu akrobatycznego na szybowcu jednoosobowym.

W ciągu 4-ech godzin lotu Barużdin wykonał 227 loopingów. Poprzednie rekordy ustanowione były również przez lotników sowieckich.

NAPASTOWANIE POLSKICH URZĘDNIKÓW W GDANSKU

Gdańsk (G. Swę). Czasem domagaliśmy się o napastowaniu słownem polskich urzędników pocztowych przez Niemca Grimma, zatrudnionego na dworcu kolejowym w Gdańsku. Obecnie dowiadujemy się, iż wypadkiem tym zajęła się policja gdańska, która podała Grimma protokolarzem przesłuchaniu.

Jak strzeżono króla Aleksandra w Sofji

Zmarły król Aleksander jugosłowiański odbył — jak wiadomo — wizytę w Bułgarii w ostatnich tygodniach. Zdrażnienia bułgarsko-jugosłowiańskie oraz działalność terrorystów macedońskich były ongiś tak silne, że król spodziewał się zamachu na swoje życie w Sofji. Do zamachu nie doszło. Dyrektor policji bułgarskiej, p. Iwanow, udzielił prasie wywiadu, w którym scharakteryzował środki bezpieczeństwa, przedsięwzięte podczas wizyty króla jugosłowiańskiego Aleksandra w Sofji.

Policja bułgarska, według tego oświadczenia przygotowywała się do przyjęcia jugosłowiańskiej pary królewskiej od kilku miesięcy. Przeszudjowała zaima, dokonane w ciągu ostatnich 50 lat. Wiadomość o przyjeździe króla podano prawie w ostatniej chwili. Nie podano marszruty. Sofję oczyszczono z włóczęgów. Internowano wszystkich dezertersów i emigrantów jugosłowiańskich. Internowano również wszystkich Chorwatów, Czarnogórców i in. Zaprowadzono kontrolę we wszystkich pociągach, przyjeżdżających do So-

fji. Linja kolejowa, dworzec, kanały na ulicach, któremi przejeżdżał orszak królewski, zostały gruntownie zbadane i były pilnie strzeżone. Domy wzdłuż wspomnianych ulic również zbadano. Właściciele domów meldowali mieszkańcom i podpisywali specjalne deklaracje, że podczas wizyty królewskiej nikogo obcego do swych domów nie wpuszczą. Publiczność, chcąc witac króla, przepuszczano przez specjalne posterunki policyjne, które zatrzymywały każdą podejrzaną jednostkę.

Wywody swe p. Iwanow kończy słowami: „Najlepszym jednak poliejantem był trzeźwy naród bułgarski. 1500 urzędników policji poświęcił, całą swoją energję, spokój i sen w ciągu 10 dni. Każdy jednak obywatel ze 100-tysięcznego tłumy witających i łęgnących był wiernym synem ojczyzny i wzorowym poliejantem w danej chwili. Każdy oddzielnie przyglądał się uważnie swemu nieznanemu sąsiadowi i był gotów w każdej chwili rzucić się na niego przy najmniejszym podejrzanym ruchu. Wszyscy spełniliśmy swój obowią-

Tajemnica grobowca

31)

Powieść sensacyjna

W umyśle Verdiera nagle się rozjaśniło.
— List od Michala Bremont! — zawołał.
— Tak jest!

— Ależ ten list, po przeczytaniu ja podarłem i kawałki rzuciłem na wiatr.

— Prawda.

— Zresztą byłem sam jeden.

— Nie, gdyż blisko i tak, żeś pan o tem nie wiedział, znajdował się ktoś spacerujący, który na kogoś czekał i był oddalony od pana małym kłębem gęstych krzewów, co mu pozwalało spoglądać na pana, przez gałęzie. Spacerującym tym ja byłem, bez żadnej wstecznej myśli, prosto nie mając co robić.

„Widziałem żeś pan czytał list, żeś go pan podarł a potem się oddalił. Uderzył mnie wyraz pańskiej twarzy, podczas czytania listu. Malowały się na niej kolejno gniew i zadziwienie. To mnie zaintrygowało. Pewien człowiek inteligentny i doświadczony powiedział raz w mojej obecności, że list podarty na drobne kawałki, na dziesięć razy, raz zawiara tajemnicę mającą jakąś wartość.

„Przypomniałem to sobie i postanowiłem wypróbować sprawiedliwość zacytowanego przezemnie aforyzmu. Gdyś się pan oddalił zebrałem rozrzucone kawałeczki pańskiego listu i schowałem je do pugilaresu, z zamiarem ułożenia ich w domu tak, jak się układają części lamigłówek i przywrócenia do pierwotnego stanu listu, który wywarł na pana tak głębokie wrażenie.

„Uczyłem to tego samego wieczora, sklejąc gumą cząstki na papierze kalkowym, co mi pozwalało przeczytać list tak z jednej jak i z drugiej strony.

— On nie miał żadnej wagi — rzekł Verdier.

— Tak jest — odparł Maurycy — przyznaję, wydawał się mało znaczącym. I byłby nim takim dla innego, a nie dla mnie, lecz właśnie ta pozorną mało znaczącość pozwoliła mi odkryć jego rzeczywistą wartość. Przy padkiem studjowałem z jednym z moich przyjaciół, ciekawym rzeczy tego rodzaju, korespondencje cyfrowane i w kratkach. Znam sposoby pisania, dzięki którym człowiek niedyskretny, nie może odgadnąć rzeczywistego sensu korespondencji. Miałem u siebie mnóstwo krutek. Przykładałem je kolejno do złożonego na nowo listu. Jedna z nich (ta której używał ambasador angielski przed dwudziestu laty), doskonale pasowała. Dzięki jej, przeczytałem list bez najmniejszego trudu.

— Zadziwiająca zdolność! — szepnął Lartigues głosem z większym niż kiedykolwiek uniesieniem.

Verdier siedział zamyślony i milezący.

Maurycy wyjął swój pugilares, otworzył go i wyjął z niego dwa papiery.

— Oto są sklezione kawałki pańskiego listu — rzekł — a to jest kratka, która mi dała możliwość do dojścia jego znaczenia.

Położył na stole list posklejany, a do listu przyłożył arkusz pywykrawanego papieru w małe kwadraty w jednakowej odległości, poczem mówił dalej:

— Wyrazy które widać w wycięciach, same tylko mają wartość i oto są zdania z nich złożone:

„Przepyszny interes. Jak zwykle złożył korespondencję na cmentarzu Père Lachaise w grobowcu Kurawiewów, w cymborjum ołtarza. V** pójdzie ją zabrać i złoży tam swoją odpowiedź. Unikać spotkania i skompromitowania się. Ten sposób skomunikowania się uczyni niemożliwym wszelką niespodzian-

kę. Wysłaniec z Londynu będzie wkrótce w Paryżu“.

— Pojmujecie panowie doskonale — mówił dalej Maurycy — że to musiało w najwyższym stopniu obudzić moją ciekawość. Najtrudniejszą rzeczą było wyszukanie grobowca, aby w nim śledzić wasze kroki albo kroki tych, którym będzie poruczonem nanieść tam waszą korespondencję.

„Było to trudnem, ale nie niemożliwem.

„Odkryłem sposób.

„Nie będąc uczonym poliglota, mówię dosyć łatwo kilkoma językami, a między nimi po angielsku, i po rusku i po włosku.

„Ucharakteryzowałem sobie twarz, ubrałem się w kostjum angielskiego turysty i udałem się na cmentarz Père-Lachaise, gdzie zaczął naprawiać z dozorcą dziwną francuzczyznę, z akcentem brytańskim, mówiąc mu, że życzę sobie zwiedzić najważniejsze grobowce cmentarza.

„Dozorca wydawał się zdziwiony tą posępną fantazją wśród zimy, niemniej jednak dał mi przewodnika, który mi przez dwiego godziny kazał podziwiać piękności nekropolu, prowadząc mnie od grobowca do grobowca i mogę was zapewnić, że objaśnienia jego były wyczerpane. Co za gaduła! — zaledwie mi dał możliwość wtrącenia jednego ao yes!... Cmentarz to majątek tych ludzi, oni z niego żyją... znają wszystkie jego zakątki. Dałem dozorcę do zrozumienia, że życzylbym sobie zobaczyć grobowiec rodziny Kurawiewów. Zaprowadził mnie do niego i z tego powodu opowiedział mi szczególniejszą historję, morderstwo hrabiny Kurawiew, popełnione przez „dystygowanego mordercę“. To jest jego wyrażenie. Czy ono się panom nie wydaje oryginalnem?

Usłyszawszy ostatnie zdanie Maurycyego, Lartigues nie mógł powstrzymać dreszczu.

Rzucił ukradkowe spojrzenie na niemieckiego księdza, który go słuchał z głęboką uwagą.

Maurycy mówił dalej:

— Następnie powiedział mi, że ekshumacja ciała hrabiny i przewiezienie jej do Rosji, nastąpiło w rok po jej gwałtownej śmierci.

„Wiedziałem gdzie leżał grobowiec. To była główna rzecz. Reszta mało mnie obchodziła.

„Wsunąłem przewodnikowi w rękę dzie sięć franków i opuściłem cmentarz.

— Wszystko to poprowadzone było bardzo zręcznie! — rzekł Lartigues. — Słucham pana z wielką przyjemnością. Zachwyca mnie pańska działalność w dwudziestu latach i my byliśmy tacy sami.

— Nazajutrz zdjąłem za pomocą wosku odcisk zamku — mówił dalej Maurycy — następnego dnia miałem klucz, który mi pozwalał wejść do grobu... Przyniosłem pęk małych kluczyczków, jeden z nich otwierał cymborjum. Co dzień przychodziłem odczytywać waszą korespondencję, której za nic nie chciałem ruszyć i która mnie informowała o biegu waszych interesów, zajmujących do najwyższego stopnia.

— Ale — zapytał Verdier — dla czego żeś zabił kobietę, która nam służyła za pośredniczkę?

— E, ja wcale nie miałem zamiaru zabić tej biednej istoty, bo jej śmierć na nic mi się nie zdała odparł Maurycy. — Niefortunny wypadek postawił mnie w konieczności popelnienia tego morderstwa... Wczoraj o trzeciej, wszedłem jak zwykle do grobu, dla przeczytania odpowiedzi złożonej poprzedniego dnia przez pana Juljusza Thermis.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GIEŁDA

Gedula giełdy zbożowej w Poznaniu

żyto	17.50	17.75
usposobienie nadal wyczekujące		
Pszenica	17.25	17.75
usposobienie stałe.		
Jęczmień browarowy	21.—	21.50
usposobienie spokojne		
Jęczmień 710—725 g/l.	19.50	20.—
Jęczmień 690—690 g/l.	18.—	18.50
usposobienie spokojne		
Owies 30 t. p. P.	17.—	
Owies 30 t. p. P.	17.50	17.—
usposobienie spokojne.		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	22.75	25.25
Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	21.25	23.75
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	16.75	19.25
Maka żytnia pośled. ponad 70% wł. w.	14.75	17.25
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	18.75	21.25
usposobienie spokojne		
Maka pszena gat. IA 0—20% wł. w.	30.50	33.50
gat. IB 0—45% wł. w.	28.50	29.00
gat. IC 0—55% wł. w.	27.50	28.00
gat. ID 0—60% wł. w.	26.50	27.00
gat. IE 0—65% wł. w.	25.50	26.00
gat. IIA 20—55% wł. w.	24.50	25.00
gat. IIB 20—65% wł. w.	24.00	24.50
gat. IID 45—65% wł. w.	21.50	22.00
gat. IIF 55—66% wł. w.	18.00	18.50
gat. IIIA 65—70% wł. w.	16.00	16.50
gat. IIIB 70—75% wł. w.	13.00	13.50
usposobienie spokojne		
Otręby żytnie przem. standart	10.75	11.70
Otręby pszenne grube przem. stand.	10.75	11.25
Otręby średnie przem. standart.	10.—	10.50
Otręby jęczmieńne	11.50	13.00
Rzepak zimowy	38.00	39.00
Gorzycyca	51.—	55.—
Wyka łutowa	26.00	26.00
Groch Victoria	41.—	45.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	130.00	150.00
Koniczyna biała	90.00	120.00
Koniczyna żółta odtłuszczonea	70.00	90.00
Ziemniaki ładalne	2.20	3.70
Ziemniaki fabryczne za kilo %		12%
Stoma pszena luzem	2.50	2.70
Stoma pszena prasowana	3.10	3.25
Stoma żytnia luzem	3.—	3.25
Stoma żytnia prasowana	3.50	3.75
Stoma owsiana luzem	3.25	3.50
Stoma owsiana prasowana	3.75	4.—
Stoma jęczmieńna luzem	2.20	2.70
Stoma jęczmieńna prasowana	3.10	3.30
Siano zwykłe luzem	7.50	8.00
Siano zwykłe prasowane	8.00	8.50
Siano nadnoteckie luzem	8.50	9.00
Siano nadnoteckie prasowane	9.00	9.50
Makuch lniaany w taflach	17.50	18.00
rzepakowy w taflach	14.00	14.50
słonecznikowy w tafl. 42/43%	18.00	18.50
Śrut Soja	21.00	21.50
Mak niebieski	40.00	43.00

Ogólne usposobienie nadal wyczekujące.
Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 294 t., pszenicy 235 t. jęczmienia 340., owsa 70 t., maki żytniej 95.5 t. maki pszennej 99 t. otrab żytnich 136.5 t. otrab pszennych 100 t., grochu Viktoria 25 t. makuchu lniaanego 10 t. platków ziemniaczanych 30 t. ziemniaków jadalnych 60 t. ziemniaków fabrycznych 435 t.

Uwaga! Jęczmień browarowy najprzedniejszej jakości ponad notowane
Poznań, dnia 20 października 1934 r.

RADJO

Wtorek, dnia 23 października 1934.

Poznań, 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert; 12.45 Wierszyki i baieczki dla dzieci młodszych; 13.00 Dziennik pol.; 13.05 Koncert z płyt; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Mikro-rewła w ukt. i z udziałem Fryderyka Jarossy ego; 16.30 Muzyka z płyt gramof.; 16.45 Skrzynka PKO.; 17.00 Koncert kameralny; 17.25 „Czy jest dziś więcej nędzy niż dawniej?"; 17.35 Pieśń w wyk Jarosława Goebła-Tarnawy (bas); 17.50 Skrzynka poczt techn.; 18.00 Pogad. roln. pt. „Porady weterynaryjne"; 18.10 Życie kultur art i społeczne Poznania; 18.15 Recital fortep. Hanny Dicksteinówny; 18.45 „Paweł Cazin" — autor i tłumacz (szkie liter.); 19.00 „Moje piosenki" audycja muz.; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Muzyka z płyt gramof.; 19.50 Wiadomości sportowe; 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Wiedeńskie potp. od Straussa do Lehara; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce?"; 21.00 „Wedrowne ptaki" (artyści polscy zagranicą) report. muz.; 22.00 Konc. reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 22.45 „U mistrza Wyczółkowskiego" (report. felt.); 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

KRONIKA MIEJSCOWA

październik

21

niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela Urszuli p. M.
Poniedz. Kordun i Alodji

Kalendarz słowiański
Niedziela Daromiła
Poniedz. Przybysława
Ślance wschód: 6,09
zachód: 16,33
Księżyc wschód: 15,57
zachód: 5,03

Dyżur w niedzielę pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka Stara Rynek (tel. 96)

Dyżur nocny z niedzieli na poniedziałek pełni dr. Wojtkiewicz, ul. Sienkiewicza (tel. 83).

Dyżur nocny z poniedziałku na wtorek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246), Apteka Stara Rynek (tel. 96).

Kino Apollo: „Zabawka”
Kino Corso: „Katarzyna Wielka”

Przygotowanie do Święta Niepodległości

W ub. piątek wieczorem obradowała pod przewodnictwem p. wicestarosty Bojanowskiego sekcja artystyczno - dekoracyjna, która ustaliła program akademii, która odbędzie się w dniu 11 listopada.

W tym roku komitet odbiega od utartego szablonu akademii i przystępuje do opracowania zupełnie nowego programu, w którym będą produkcje muzyczne jeszcze nigdzie nie grane.

Należy przypuszczać, że pracowity komitet wykonawczy dołoży starań, aby Święto Niepodległości wypadło okazale.

Aresztowanie złodzieja kolejowego

Przed dwoma miesiącami w pojeździe międzynarodowym na linii Jarocin — Ostrów notoryczny złodziej ukradł, jadącemu w tym pociągu adwokatowi Gliksmanowi z Warszawy portfel z dokumentami i większą ogtówką.

Przytrzymanego złodzieja złapano na gorącym uczynku i oddano wówczas pod straż służby kolejowej. Podczas postoju pociągu w Ostrowie, złodziej przez wybicie szyby w wagonie uciekł, pozostawiając dokumenty na nazwisko Sawczuka Bolesława z Warszawy.

Dochodzenia prowadzone przez tutejszy wydział śledczy doprowadziły do ujęcia złodzieja, nazwiskiem Łowiński Tadeusz, który wówczas legitymował się również skradzionymi Sawczukowi dokumentami. Łowiński znany jest na bruku warszawskim jako złodziej kieszonkowy, który obecnie s'edzi w areszcie w Warszawie, odpowiadać jednak będzie za kradzież i fałszowanie dokumentów przed tutejszym sądem.

Z POWIATU I OKOLIC

PRYGDZICE

Podpalenie młyna. W piwnicy właściciela młyna Antoniego Sitka nieznanymi sprawcami podłożony ogień, który został jednak w porę siłomony. Podpalony młyn był zabezpieczony na kwotę 68 000.— zł. Dochodzenia prowadzone niewątpliwie wykryją sprawcę podpalenia.

RASZKÓW

Zaczadzenie. Zatrudniony u rolnika Gawlika Jana w Walentynowie, robotnik Madej Franciszek uległ śmiertelnemu zaczadzeniu.

ODOLANÓW

Święto Chrystusa Króla. Onegdaj ukonstytuował się w Odolanowie komitet obchodu święta Chrystusa - Króla a to w osobach Ks. dziekana Piszczysłowy, jako protektora, p. burmistrza Jana Kłaka — prezesa, p. naucz. Jana Wojtasika — sekretarza oraz p. Pinkowskiego — skarbnika. W myśl uchwały Komitetu Zjedn. Tow. odbędzie się 28. 10. 34 o 10.30 nabożeństwo we farze z udziałem towarzystw ze swymi pocztami sztan-

DZIAŁ URZEDOWY

ZARZĄDZENIE W SPRAWIE CENY NAFTY

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rz. P. z dnia 24 września 1934 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 85, poz. 764 z dnia 28 września 1934 r.) podaje do wiadomości, że cena na naftę została przez przedsiębiorstwa naftowe obniżona.

Wobec tego detaliczna cena nafty w mieście Ostrowie nie powinna przekraczać 45 gr a na terenie pozostałych miejscowości położonych w powiecie 47 gr za jeden litr.

Celem uświadomienia konsumentów o obowiązującej najwyższej cenie na naftę sprzedawcy i detaliści winni wywiesić, na widocznym miejscu cenę nafty w sklepach i miejscach sprzedaży.

Starosta Powiatowy
Ekkert

W SPRAWIE POMOCY LECZNICZEJ DLA PRACOWNIKÓW ROLNYCH

W Dzienniku Ostrowskim nr. 170 z dnia 29. VII. 1934 r. przypomniasto Starostwo Powiatowe zainteresowanym (pracodawcom i pracownikom) obowiązkach i prawach wynikających z rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 października 1933 wydanego w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych i Rolnictwa o pomocy leczniczej dla pracowników rolnych (Dz. U. R. P. nr. 87, poz. 673 z 1933 r.).

Ponieważ nie wszyscy pracodawcy się zastosowali do zarządzenia Starostwa, podanego do wiadomości w Dzienniku Ostrowskim z dnia 29. lipca 1934 zatem zarządza Starostwo niniejszym ponownie:

1. by wszyscy pracodawcy wydali swym pracownikom legitymacje z odpowiednimi informacjami;

2. by wszyscy pracodawcy rolni zatrudniający więcej jak 5 pracowników umówili lekarzy położne i apteki.

3. by wszyscy pracodawcy rolni zatrudniający więcej jak 5 pracowników zaopatrzyli się w skrzynki ratownicze.

4. by pracodawcy rolni z terenów, które zostały w czerwcu r. b. z powiatów kępińskiego i Jarocińskiego przyłączone do powiatu ostrowskiego podali następujące dane:

a) czy przystąpili swego czasu do umów zbiorowej z lekarzami.

b) czy też zawarli umowy indywidualne z lekarzami.

c) Imię, nazwisko i adres: 1) lekarza umówionego. 2) położnej umówionej. 3) apteki umówionej;

d) liczbę zatrudnionych pracowników i oddzielnie liczbę członków rodzin.

Załatwienie zarządzenia niniejszego należy uskuteczyć za pośrednictwem odpowiednich Władztw Ohwodowych wzel. Zarządów Miejskich w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5-go listopada 1934.

Niezastosowanie się do niniejszego zarządzenia pociągnie za sobą ukaranie w myśl artykułu 267 i 284 pkt. 2 ustawy o ubezpieczeniu społ. z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 51, poz. 996).

Ostrów, dnia 16 października 1934 r.

Za Starostę Powiatowego

Dr. Michalski, lekarz powiatowy.

W CHRYSZTUSIE ODKUPIENIE — W CHRYSZTUSIE ODRODZENIE

Z Parafjalnej Akcji Katolickiej otrzymaliśmy następującą odezwę:

Szanownych Przedstawicieli władz i urzędów, organizacje i towarzystwa stojące na gruncie katolickim, wszystkich parafjan zapraszamy dorocznym zwyczajem na uroczystość, która odbędzie się w Ostrowie, dnia 28 października 1934 w święto Chrystusa Króla. Uroczystość ta rozpoczyna się nabożeństwem w kościele parafjalnym o godz. 10.30, poczem nastąpi pochód manifestacyjny przez miasto i przyjęcie rezolucji Dnia Katolickiego na dziedzińcu ementarza kościelnego.

O godz. 5 po poł. odbędzie się uroczyste przedstawienie w Strzelnicy Miejskiej. Obecny Dzień Katolicki odbywa się pod hasłem: „W Chrystusie Odkupienie w Chrystusie Odrodzenie”.

Szanowne społeczeństwo upraszamy o udzielenie miasta, Zbiórka towarzystw i organizacji, jakoteż pochód przez miasto odbędzie się w ten sam sposób, co w latach poprzednich. Bliższe szczegóły zostaną zamieszczone w następnych komunikatach.

Delegat Arcybiskupi — ks. kan. Jarosz
Prezes — Wacław Jankowski.

darowemi. Wieczorem zaś w niedzielę (28 bm.) odbędzie się uroczysta akademja na cześć Chrystusa - Króla o godz. 20-ej na sali p. Kempskiego. Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia o zaakcentowanie swej przynależności do Kościoła kat. gremjalnym uczestnictwem w nabożeństwie i akademji wieczornej”. (Wik.)

Strzelanie. Ruchliwe na odolanowskim gruncie kurkowe Bractwo Strzeleckie urządziło na przeciąg całego miesiąca października w trzech lokalach i to u pp. J. Kempskiego, W. Jasikowej i B. Blocha — strzelanie z wiatrówek dla wszystkich o 18 cennych nagród, m. in. rower, zegar wiszący, kajak dwuosobowy, patefon. Dzięki wielkiemu zainteresowaniu walka wre zacięta, powoli lecz systematycznie dochodzi do zenitu, to też kolejność zmienia się co pewen czas. Kto zdobędzie jedną z pierwszych nagród? pokaże to ostatni dzień zmagañ (J. D.)

K. S. M. Tutejsze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, po ustąpieniu dotychczasowego prezesa drh. Ed. Roszki, przygotowuje „Święto Młodzieży” z wystawieniem 3-aktowej sztuki z epilogiem z życia św. Stanisława Kostki p. t. „Ziemski Anioł”.

Skład obecnego zarządu przedstawia się następująco: wiceprezes — drh. J. Namysł, pełniący zarazem funkcje prezesa skarbnik — drh. M. Kostrzewski, sekretarz — Ed. Staniewski. Stowarzyszeniem opiekuje się ks. patron Juliusz Walter. (J. D.)

Kącik dla Pań

To co modne...

Zyczeniem każdej Pani — to mieć odpowiednią sukienkę przedpołudniową, czy też południową.

W czym leży różnica u obydwu sukienek? — Zaadnicze rozróżnienie daje się zauważyć w rodzaju materiałów.

Sukienka przedpołudniowa musi być praktyczna; najodpowiedniejszemi są materiały z grubej wełny i półwełniane. Materiały w pasy w kraty w miarę zestawieniu kolorów przesą się największym powodzeniem. Chętnie łączą się jeszcze dwa odrębne rodzaje materiałów, nie przybierając już niczem więcej takiego fasonu. Krój jest gładki, często sportowy.

Niektóre fasony sukien przedpołudniowych można wykorzystać do popołudniowych. Niezby tylko dobrać stosowny materiał, tzn. delikatną wełnę, lub wełnę z jedwabiem o jednokolorowej przędzy.

Często warunki tak się układają, że jedna sukienkę nosi się we wielu okolicznościach. Jeżeli do sukni przedpołudniowej dobrać odpowiedni fason i pośredni materiał, nabiera ona cech sukni popołudniowej dzięki przybraniu. — Biały żabot, białe skórzany pasek zmieniają odpowiednio jej wygląd. Wogóle wszelkie ja-ne przybrania o większych rozmiarach to wybitna cecha popołudniowych sukien.

Strojna, czarna jedwabna spódnica w połączeniu z jasną jedwabną bluska tworzy praktyczny i stosunkowo przystępny rod względem ceny a nadzwyczaj efektywny strój wieczorowy. Ze zmiana bluski odświeżamy wygląd sukni. Jeżeli natomiast wykonujemy bluzkę z materiału spódnicy osiągamy nową całość. Wieczorową suknię uzupełnia także z koronki, używamy tu kroju zupełnie prostego dla uwydatnienia piękna materiału.

Hanka.

